Nr. 283. Lwów, poniedziałek 10 listopada 1919. Rok II.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 3 —
Z dostawą do domu . kor. 5 —
Na prowincyi mies. . . kor. 5 —
W innych państwach . kor. 17·50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedyńczego:
60 hal.

NAKŁADEM: LUDOWEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

W rocznicę utworzenia pierwszego rządu polskiego.

Rządem ludowym rozpoczęła Polska swą wolność.

Przed rokiem, gdy na ulicach Lwowa toczyły się walki o jego przynależność do Polski, gdy na ziemiach Galicyi wschodniej społeczeństwo polskie odmawiało sobie wszystkiego, z całym zaparciem i poświęceniem trwało, aby zjednoczyć się z całą wolną już ludową Polską, na całym obszarze polskich ziem dokonywał się wielki akt sprawiedliwości dziejowej.

POLSKA POWSTAWAŁA Z GROBU.

Dnia 7 listopada 1918 r. utworzony został w Lublinie pierwszy rząd polski, który nie brał władzy z rąk zaborców, czy okupantów, ale powstawał z woli własnego ludu i własnego społeczeństwa, powstawał bez wiedzy i woli dotychczasowych władców na ziemiach naszych powstawał z tem założeniem, aby gospodarzących u nas obcych z kraju przepędzić i rozpocząć budowę własnego organizmu państwowego.

Gdy w Krakowie i w całej zachodniej Galicyi społeczeństwo spontanicznie, rewolucyjnie usuwało wszelkie ślady austryackiego panowania, w Warszawie jeszcze panowała cisza, prusacy szykowali się do dalszego rządzenia, dopóki nie wyrzuci ich stamtąd wola zwycięskiej koalicyi, a dzierżący z rąk Rady regencyjnej rząd Świeżyńskiego gotów był pogodzić się z tym faktem i czekać wolności z rąk obcych.

Polskie klasy posiadające, które podobnie jak dawniej w stosunku do rządów zaborczych ułożyły już swój stosunek i do okupantów, nic uczyniły niczego, aby wyzyskać bezsilę pruską i jednym potężnym odruchem pozbyć się ich z kraju.

SYGNAŁ DO WALKI Z OKUPACYĄ DAŁ UTWORZONY W LUBLINIE RZĄD LUDOWY,

a cały ciężar wprowadzenia władz polskich w urzędowanie i objęcia całego aparatu państwowego, uratowania olbrzymiego majątku, który wywieźć z kraju gotowały się z okupacyą wprowadzone do kraju żywioły obce, dokonanie tego wielkiego dzieła spadło na słabe siły oplwanej przez „narodową" prasę organizacyi P. O. W. i na rozbitki legionowe, które w znacznej części w tej organizacyi znalazły przytułek.

P. O. W., zbrojna organizacya wojskowa, która nie mogła potężną siecią objąć wszystkich ziem polskich, bo wierzący w dobrą wolę okupantów patryoci denuncyacyami szczerbili jej szeregi, albo w imię pogodzenia się z losem nie szczędzili jej żadnej kalumnii i oszczerstwa.

Czynniki ludowe, to wszystko, co w Polsce po polsku prawdziwie czuło, co dla świętości ideału wolności i niepodległości nie szczędziło swej krwi najdroższej i wartościowego życia, co imienia Polski nie chciało kalać żadnymi przetargami politycznymi, to wszystko w pierwszych dniach listopada ubiegłego roku zerwało się, aby tworzyć Polskę, a emanacyą tej twórczej, o historycznej doniosłości pracy było

UTWORZENIE PIERWSZEGO RZĄDU POLSKIEGO.

Rząd ten miał, bo mieć musiał, charakter ludowy, bo lud był jest tym twórczym czynnikiem w narodzie, bo lud wolną Polskę budował.

Rzucona w Lublinie żagiew buntu przeciw okupacyi, hasło twórczej państwowej pracy objęło wszystkie ziemie polskie, objęło Warszawę, a z przyjazdem Piłsudskiego z więzienia niemieckiego ośrodek państwowości polskiej przeniósł się do jej naturalnej stolicy.

Rząd lubelski samym faktem swego istnienia jak błysk piorunu zbudził do czynu tumanioną oryentacyami, Kongresówkę, wstrząsnął Warszawą. Tylko Poznańskie odgrodzone murem chińskim od wpływów politycznych stronnictw ludowych, nie zerwało wówczas niewolnych pęt.

Z rządu lubelskiego wyrósł pierwszy rząd polski w Warszawie z tow. Jędrzejem Moraczewskim na czele i rozpoczął budowę państwa, opartą na szerokich, granitowych fundamentach ludowych, chłopie i robotniku, tych twórczych elementach, które wytrwały w walce o wolność i niepodległość.

W dniach listopadowych rząd ludowy wydał manifest, w którym zapowiadając swe istnienie tylko do zwołania Sejmu, ustawodawczego, wybranego na podstawie najbardziej demokratycznej ordynacyi wyborczej, na czoło swego programu działania wysunął

ZJEDNOCZENIE WSZYSTKICH ZIEM, ZAMIESZKAŁYCH PRZEZ LUDNOŚĆ POLSKĄ I DOBROWOLNIE DO POLSKI CIĄŻĄCĄ.

„Chcemy zabezpieczyć warunki spokojnej i twórczej pracy wszystkim obywatelom państwa polskiego bez różnicy pochodzenia i wyznania"...

„musimy przystąpić z całym pośpiechem do stworzenia silnego wojska dla ochrony granic państwa"...

„Sprawa uwolnienia polskiego Lwowa z pod obcej przemocy, sprawa ratunku dla tej bohaterskiej garstki młodzieży, która podjęła się zadania przewyższającego jej siły, leży nam mocno na sercu. Toteż z całą energią będziemy przyśpieszali wszczętą już akcyę wojskową".

Z zapowiedzią wprowadzenia głęboko sięgających reform społecznych, ośmiogodzinnego dnia pracy, upaństwowienia kopalń, reformy rolnej, ubezpieczenia społecznego, wprowadzenia sprawiedliwych podatków i nieubłaganej walki z lichwą żywnościową, przystąpił rząd ludowy do państwowotwórczej pracy.

I rzecz znamienna.

Nie biją na obszarach ziem polskich radosne dzwony, rozmanifestowana Polska „narodowa" milczy jak grób o jednym z najdonioślejszych w jej dziejach faktów historycznych, bo o ukoronowaniu jej długoletnich usiłowań, o stworzeniu widomego znaku jej państwowego istnienia. Milczy nawet urzędowy organ...

BO TO CHŁOP I ROBOTNIK OŚMIELIŁ SIĘ WYCIĄGNĄĆ SWĄ SPRACOWANĄ DŁOŃ PO RZĄDY W POLSCE.

Nie karmazyny i nie fiolety w koronacyjnym pochodzie w dniach listopadowych ubiegłego roku spieszyły na Wawel, aby w swe uprzywilejowane dłonie ująć władzę i zaszczyty w tworzącem się państwie, ale chłop od pługa i robotnik od młota budował ją w znojnym trudzie.

Bo Polska nie ma mieć króla, gdy tyle królewiąt sposobiło się do dźwigania na swych skroniach słodkiego ciężaru... korony. Co gorsza, nowa Polska niosła widmo wywłaszczenia, chciała aby magnat polski stał się użytecznym członkiem społeczeństwa. Pierwszy rząd polski, rząd ludowy niósł w sobie zarodki groźnych niebezpieczeństw dla „patryotycznych" sfer uprzywilejowanych, bo zapowiadał, że praca będzie podstawą oceny wartości, że wedle zasług i zdolności, a nie urodzenia będzie Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska rozdzielać swe łaski.

Zadrżeli magnaci i wszystko to, co z wojennej nędzy wyrosło, przerazili się Polski ludowej ci wszyscy, co Polskę i lud mieli tylko na ustach.

Zwalczano pierwszy rząd polski, bo był on ludowym, wszelkimi środkami, wprowadzano zamęt w państwie, dochodzący do anarchii, doprowadzono do zamachu stanu, odmówiono podatków państwu zagrożonemu ze wszech stron wrogami, a żołnierz musiał bosy i głodny bronić granic Polski.

Obecnie trwa wytrwała praca nad zamazaniem śladów istnienia rządu ludowego, aby wspomnienie po nim nie zostało.

Dlatego milczenie zalega Polskę, tak skorą do świętowania i manifestacyi.

W rocznicę powstania pierwszego rządu polskiego, dlatego, że był on ludowym, nie rozbrzmiewa radosne i dziękczynne „Te Deum"...

I to polski lud musi sobie dobrze zapamiętać.

KLASOWYM JEST PATRYOTYZM SFER POSIADAJĄCYCH.

Do solidarności narodowej, dla wygodnych dla siebie manifestacyi patryotycznych, gdy chodzi o tłumy dla słuchania podniosłych frazesów, wtenczas są mile widziane masy ludowe. Przeszkadzają zaś, gdy chodzi o władzę. W rocznicę o pierwszorzędnem dla Polski znaczeniu, bo ona jest wspomnieniem zdarzeń przełomowych w historyi ludu polskiego, milczy „patryota" polski.

I stało się dobrze.

Bo z cierpień, walk i znojnego trudu ludu pracującego wyrosła wolność Polski i on gorącem sercem i pełnią radości święci jej z grobu powstanie!

On wyniósł ją przed rokiem na swych barkach na piedestał wolności i uczyni ją skarbnicą swobody.

Bo Polska ludową być musi!

Klasa pracująca własnemi siłami przeprowadzi to, aby w niepodległej Polsce zrealizowany został program, skreślony przez pierwszy polski rząd ludowy!

Z SEJMU.

Przymusowe wykupno złota i srebra. — Poważne przestępstwa w intendanturach. — Stosunki administracyjne na kresach wschodnich.

WARSZAWA, 8 listopada. (Pat.). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu po odczytaniu interpelacyi na wniosek p. Osieckiego przed przystąpieniem do porządku dziennego umieszczono jako drugi punkt porządku dziennego projekt ustawy

o przymusowem wykupnie monet złotych i srebrnych

oraz złota i srebra w stanie nieprzerobionym.

P. Osiecki imieniem komisyi skarbowej referował wniosek, wedle którego przymusowemu wykupowi mają ulec wszystkie monety złote i srebrne o zawartości 80 proc. i więcej czystego złota i srebra, jak również złoto i srebro nieprzerobione. Za podstawę wynagrodzenia przyjęto wczorajszą wartość złota i srebra z potrąceniem 20 proc. Mianowicie cena wynosi: Za 1 kg. czystego złota 22.878 mk., za 1 kg. czystego srebra 672 mk. Za monety płacić się będzie: za 10 marek złotych niemieckich 82 marek polskich, za 10 rubli złotych 167 mk. polskich, za 10 franków złotych 66 i pół mk. pol., za 1 dukat austryacki złoty 78 mk. pol., za 5 marek niemieckich srebrnych 17 mk. pol., za 1 rubel srebrny rosyjski 12 mk. pol. za 5 franków srebrnych 15 mk. pol., za 2 franki srebrne 5 i pół mk. pol., za 5 koron austr. 14 i pół mk. pol. Ceny innych monet pozostawać będą w odpowiednim stosunku. Uwolnione będą od wykupu zbiory numizmatyczne, złoto i srebro dla celów leczniczych i naukowych. Przetapianie i przeróbka monet złotych i srebrnych są wzbronione. Wzbronione są również wszelkie transakcye monetami złotemi i srebrnemi, oraz złotem i srebrem nieprzerobionem. Dozwolonym jest natomiast za zezwoleniem ministerstwa skarbu przywóz złota i srebra z zagranicy dla celów przemysłu. Ustawa przewiduje wkońcu kary za przekroczenie tych przepisów.

Izba przyjęła tę ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu

poczem przystąpiono do sprawozdania połączonych komisyi wojskowej i prawniczej

w sprawie ustawy o tymczasowej rewizyi śledczej przy wojskowej komisyi sejmowej

Komisya ta, rozpoczawszy działalność, ujawniła szereg poważnych przestępstw w głównej intendanturze, oraz w intendanturze D. O. G. warszawskiego i unieważniła mnóstwo szkodliwych umów. Ponieważ jednak regulamin komisyi nie był dostatecznem uprawomocnieniem jej działalności, przeto komisya wojskowa uchwaliła zwrócić się do Sejmu z prośbą o zatwierdzenie ustawy, regulującej czynność tej nadzwyczajnej komisyi śledczej. Komisya ta jest organem tymczasowym i nadzwyczajnym, istnienie jej jest koniecznością, wywołaną stosunkami panującymi w kraju, oraz deprawacyą po długoletniej wojnie i po rządach okupacyjnych.

Po dyskusyi odrzucono wniosek p. Hartglasa o odesłanie ustawy do komisyi, oraz wniosek p. Weinzichera o usunięcie z projektu ustawy kary śmierci, poczem **Izba przyjęła ustawę w trzeciem czytaniu.**

Przystąpiono następnie do wyłonienia komisyi sejmowej

dla zbadania stanu rzeczy w więzieniach i obozach koncentracyjnych

poczem przyjęto dotyczący wniosek większości połączonych komisyi skarbowej i wojskowej.

W dalszym ciągu posiedzenia Izba przystąpiła do ustnego sprawozdania komisyi, wydelegowanej celem

zbadania stosunków na kresach wschodnich.

Sprawozdawca p. Kamieniecki oświadczył, że komisya objechała terytorya od Wilna po Łuck. Niemal na każdym kroku za żołnierzem polskim na wschodzie organizowaliśmy zarządy cywilne, złożone po większej części z osób pochodzenia miejscowego. Cudownem zjawiskiem należy nazwać to, że pomimo ucisku, Polska, która z powierzchni życia tamtejszego niemal zupełnie została starta, zachowała się w głębi i dziś wystąpiła i ujawniła się w całej sile. Społeczeństwo miejscowe jest niesłychanie patryotyczne. Poza społeczeństwem polskiem mieliśmy do czynienia z grupami żydowskiemi, białoruskiemi, rosyjskiemi, a nawet łotewskiemi. Grupy te, a przynajmniej ich odłamy są gotowe uznać się za lojalnych obywateli polskich w zamian za ich równouprawnienie. Największą trudność ma administracya z grupą rosyjską.

Na ziemiach tych plebiscyt jest zupełnie zbyteczny, rezultat bowiem już z góry może być przesądzony na naszą korzyść. Reforma rolna jest tam o wiele łatwiejsza do przeprowadzenia, niż u nas. Podkreślić należy konieczność szybkiej odbudowy kraju i pomocy rządu dla ludności. Komisya zwracała specyalną uwagę także na linię demarkacyjną polsko-litewską, gdyż z tamtej strony wyciągają do nas ręce Łotysze, proponując nam współżycie. Co do granic wschodnich, to ludność białoruska pragnie gorąco, aby wojska polskie nie zatrzymały się na obecnej linii, lecz aby dokonały wyzwolenia Białorusi z pod jarzma rosyjskiego.

Mówca wkońcu zgłasza następującą rezolucyę: „Stwierdzając konieczność zgodnego współdziałania władz cywilnych i wojskowych, jako warunek dobrej administracyi na ziemiach wschodnich, Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie komisyi do zbadania kwestyi ziem wschodnich".

Na propozycyę marszałka dyskusya nad tem sprawozdaniem przeprowadzoną będzie na jednem z posiedzeń w przyszłym tygodniu.

Po odesłaniu kilku wniosków do komisyi p. Jan Dębski uzasadniał nagłość wniosku w sprawie smutnego położenia szkół średnich i technicznych. Po uchwaleniu nagłości wniosek odesłano do komisyi budżetowej.

Następne posiedzenie we wtorek.

—o—

Naczelnik Państwa o sytuacyi.

Połączony podkomitet komisyi spraw zagranicznych i wojskowych został przyjęty w Belwederze przez Naczelnika Państwa. Naczelnik wygłosił mowę, w której poruszył zarówno sprawy natury wojskowej, jak i politycznej.

Ze słów Naczelnika wynika, że sytuacya na froncie przedstawia się pomyślnie, że jednak, ze względu na porę zimową akcya wojskowa na niektórych odcinkach musi być mniej intenzywną, niż dotychczas. Omawiając położenie polityczne, Naczelnik zaznaczył, że ścisłe określenie postulatów byłoby teraz przedwczesne i dlatego z ustaleniem ich należy się jeszcze powstrzymać.

—o—

Projekt ustawy o bezwzględnym spoczynku niedzielnym.

Komisya przemysłowo-handlowa zakończyła debaty nad projektem ustawy o 8-mio godzinnym dniu roboczym. **Zasadę 8-godzinnego dnia pracy przyjęto** i zastosowano ją również do soboty, t. j. nie uwzględniono żądania „angielskiej soboty", przyjęto też zasadę bezwzględnego i całkowitego wypoczynku niedzielnego. Wyjątek stosowany będzie jedynie w tych gałęziach przemysłu, które wymagają ciągłości pracy oraz do sklepów mleczarskich i kwieciarskich.

Obrazki bez retuszu

AUSTRYACKIE ZADUSZKI.

W pamiętną noc, 3. listopada wypaliłem około dwudziestu papierosów amerykańskich i popadłem w rodzaj katalepsyi.

Byłem przy pełnej świadomości, przy pełni władz umysłowych, wiedziałem o wszystkiem, a jednak byłem zupełnie bezwolny i bezsilny, jak Ministerstwo aprowizacyi...

Miliony żółtych iskier przelatywało mi przed oczyma, czarno-żółte wstęgi fruwały mi nad nosem, a niemrawa, nudna i do szaleństwa doprowadzająca mnie melodya granego przez kogoś hymnu „Boże wspieraj", wwiercała mi się w mózg bezlitośnie.

— Co za choleryczny, austryacki obłęd! — wołałem wściekły na siebie samego. — Gdyby przynajmniej ten grający grał poprawnie!... A tu sączyła się leniwie, nudna do omdlenia melodya, w tempie pospiesznego pociągu Lwów-Warszawa, powoli, powolutko, pomalusieńko... Oszaleć!...

Jeszcze kilka takich pasaży w tempie tranquillo, lente i pianissimo, a czułem, że mózg mój skurczy się do minimum objętości, skurczy się jak ślimak w skorupie i rozpłynie w powodzi przelewającego mi się po głowie hymnu austryackiego.

Począłem myśleć nad tem, co ja właściwie pocznę, gdy mózg mój utonie w Malstroemie hymnu...

Chyba pojadę do Warszawy na jakiegoś referenta... Nic innego mi nie pozostaje!...

O dolo-ż moja, dolo!...

Czego ten złodziejski hymn chce odemnie?... Tylu jest we Lwowie hofratów, radców cesarskich, nadwornych dostawców, kawalerów orderu Leopolda, Franza i dyabła — a tu raptem ja muszę słuchać hymnu, do którego zawsze czułem nieprzezwyciężoną abominacyę!...

Za drzwiami usłyszałem lekki szmer i stąpanie czyichś kroków. Chwała Ci Panie!...

Ktokolwiek jesteś istoto, szukająca pociemku klamki drzwi, — wejdź i uwolń mię od tego przeklętego hymnu!...

Drzwi się otwarły bezszelestnie i wszedł... anioł. Nie śmiejcie się!... Sam bym nie wierzył, gdybym go nie widział na własne oczy.

Był długi, chudy, opięty w czarny „amtsrock" ze złotym galonem, na głowie miał urzędowy pierog z czarnemi piórami, a z za łopatek unosiły się dwa kanarkowo-krucze skrzydła.

Twarz miał bez wyrazu, gładką, nijaką i nic nie mówiącą. Bezbarwna, gładka plama, bez cieni, załamań i światła. Ot, twarz „hofrata".

— Panie kochany, czego pan właściwie tu szuka? — spytałem austryackiego anioła.

— Po myśli § 14, pat. cesarskiego, względnie §§ 194 a, 874 b i 105 dz. p. p. z 24. grudnia 1874, nadto §§ 11, 19, 120, 171 ust. karnej, §§ 81, 42, 62, 83, 104 lit. c., ust. przemysłowej §§ 674, 141, 742, 121 rozporządzenia wykonawczego i §§ 10, 100, 71, 94 lit. b, c, d ust. wojskowej, §§ 61, 443...

— Na miły Bóg, przestań pan, bo mój koniec się zbliża! — zawołałem błagalnie.

— Więc wie pan po co tu przyszedłem? — spytał ces. król. anioł.

— Nie...

— A więc na podstawie § 14 dz. p. p. Nr. 934 z 30. września 1883, względnie §§ 197 a, 874 b...

— Już wiem! Już wiem!... Daj pan spokój, bo pokąsam pana na śmierć!...

— Więc zbieraj się pan! — rozkazał anioł.

— A wolno wiedzieć dokąd? — spytałem uniżenie.

— Dziś jest „amtskirchparada" na cmentarzu. Zaduszki. Najmiłościwiej nam zmarła Ojczyzna, cesarsko-królewska, apostolska śp. Austrya żąda uczczenia i hołdu na cesarsko-królewskim, apostolskim grobie...

— Panie przyjemny, a dlaczego właśnie ja jestem tym wybranym?... Tyluż jest we Lwowie hofratów, radców cesarskich, kawalerów Leopolda i Franza...

— Milczeć! — warknął anioł. Zbierać się! Po myśli §§ 202, 405, 417...

Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej poczułem władzę w rękach i nogach. Zerwałem się z otomany.

— Już idę, idę, tylko daj pan spokój paragrafom!...

— Ależ pan zastraszająco chudy; skóra i kości! — zauważył c. k. anioł. — Pan się slania z nóg... Pewnie obiadu pan nie jadł?... — Ubierz pan przynajmniej spodnie! Czy masz pan jakieś spodnie? A buty?...

— Pan anioł dobrodziej zdaje się zapominać, że jestem literatem... Skąd do mnie spodnie i buty?...

IGNACY DASZYŃSKI.

W rocznicę zdarzeń.

(Kartki z pamiętnika).

JAZDA DO LUBLINA.

Na posiedzeniu zarządu mego stronnictwa w dniu 1 listopada 1918 r. prosiłem, aby mnie nie wybierano do P. K. L., bo czułem, że w najbliższym czasie konieczna jest akcya w Królestwie. Rozpad Austryi wprawdzie nie był nam dokładnie znany, ale 30 października w Krakowie okazał, że armia jest w rozkładzie, a armia, to była Austrya, albo bodaj pozory Austryi. Pozatem były tylko nawyknienia niewoli w społeczeństwie, a raczej w biurokracyi. Wszystko zaś było przeciw Austryi. Uchwały ludowców warszawskich, ostro odrzucające propozycye endecko-regencyjnego rządu, wskazywały na to, że w Królestwie coś stanowczego się gotuje. Z Królestwem zaś byliśmy na szczęście ściśle złączeni jeszcze od zimy. Dnia 4 listopada wysłałem do Warszawy p. Hipolita Śliwińskiego, aby prosić „lewicę", by za nic w świecie nie zgodziła się na żadną jakąkolwiek kombinacyę Rady Regencyjnej, proponowaną „lewicy". Aby zaś coś powiedzieć dla pozoru bez długich tłómaczeń, dano do zrozumienia p. Śliwińskiemu, że przygotowuje się „dyrektoryat"... Co miał ten „dyrektoryat" znaczyć, nikt oczywiście sobie sprawy nie zdawał, ani tego czynić nie potrzebował... Prasa podawała sobie jednak wiadomości o owym sławetnym „dyrektoryacie" przez trzy dni niezmordowanie — jak zwykle.

Podczas, gdy „opinia" zabawiała się owym „dyrektoryatem", przysłano z Lublina automobil z wezwaniem, aby pp. Witos, Stapiński, Moraczewski i ja przybyli natychmiast, bo warszawiacy z P. P. S., P. S. L. i S. N. już są w Lublinie i czekają na nas. Po naradzie w lokalu „Przyjaciela Ludu" mieliśmy zatem we czwórkę dnia 6 listopada wyruszyć. Z Warszawy wrócił p. Hipolit Śliwiński, który doniósł, że regenci gotowi są złożyć swoją „władzę", tylko nie wiedzą w czyje ręce... Moraczewski rozchorował się i z auta wysiadł, pożyczając mi wspaniałą baranicę, którą musiałem potem wlec ze sobą aż do Warszawy. Pojechaliśmy zatem pod wieczór z pp. Witosem i Stapińskim do Lublina. Jazda ta miała się upamiętnić tem, że dnia 7 listop. na 26 klm. od Lublina drąg rogatkowy, szarpnięty przez spłoszone autem konie, omal nie zabił p. Stapińskiego. Uderzony — w pędzie auta — w czoło, zaczął obficie krwawić nosem, co go uratowało. Z rannym pośpieszyliśmy więc co rychlej. Tymczasem na 8 km. od Lublina brakło nam zupełnie benzyny. Rozpoczęło się gwałtowne szukanie wozu i koni. Wreszcie udało nam się na gościńcu zdobyć wóz najprymitywniejszy i wśród koców i baranicy umieścić chorego p. Stapińskiego. Dopiero koło 3 godziny zajechaliśmy przed hotel „Victoria" w Lublinie. W całem mieście gorączkowe poruszenie, ogromne afisze obwieszczały program stronnictw chłopsko-robotniczych i nazwiska członków rządu „Republiki polskiej". Najpierw trzeba się było troszczyć o chorego S. Gdy go umieszczono w hotelu, uczułem nadzwyczajne znużenie i już na schodach, gdy mnie oprzyjsiężeni zaczęli oblegać i pytać, czy się z ich czynem solidaryzuję, prosiłem, aby mi dano się przespać, poczem im jasno i stanowczo odpowiem. Wypiwszy w pokoju herbatę, runąłem na łóżko i przespałem się kilka godzin. Wieczorem, zbudziwszy się, doszedłem do jasnej decyzyi, chociaż wiedziałem, że p. Witos będzie zupełnie innego zdania. Miałem takie położenie przed sobą: Galicya i Śląsk wolne, na południu Królestwa okupacya austryacka, którą należy odrazu usunąć, w Warszawie brak rządu i niemożność stworzenia go pod okupacyą pruską. Pozostawał Lublin albo raczej Kraków. W Lublinie dokonano ubiegłej nocy ogłoszenia republiki; pozostawało więc rozszerzyć ją, przenieść siedzibę rządu do Krakowa i zgodną siłą wypędzić Prusaków z Warszawy. Na podstawie tego rozumowania, poszedłem do zebranych w innym pokoju członków nowego rządu, aby im oświadczyć, że chcę wraz z nimi ponosić za ich czyn odpowiedzialność. Proszę jednak o natychmiastowe zajęcie gmachu gubernatorskiego w Lublinie i zebranie się rządu. Uprzątnięto naprędce kilka sal w gmachu (w kilku bocznych mieścił się jeszcze austryacki generał-gubernator, który miał opuścić Lublin tej samej nocy nad ranem) i pierwszy tymczasowy rząd Republiki Polskiej zgromadził się na narady.

Około 10-tej wieczorem zeszli się członkowie rządu i p. Witos „dla dokładnego poinformowania swego stronnictwa", bo wyjeżdżał już nad ranem do Krakowa... Przewodniczącym ze starszeństwa wieku był p. Wacław Sieroszewski. Poczem w głosowaniu wybrano mnie jednogłośnie prezydentem rady ministrów „Tymczasowego Rządu Republiki Ludowej Polskiej". Przyjąłem ten obowiązek i pracowałem do 11 listopada, sypiając po trzy do czterech godzin na dobę. 10 listopada dano nam znać o przyjeździe Piłsudskiego do Warszawy.

Obchód rocznicy powstania pierwszego rządu ludowego.

W Lublinie.

W Lublinie w sobotę i niedzielę odbędzie się Centralny Obchód rocznicy powstania Rządu ludowego urządzony przez P. P. Z.

W Warszawie.

W Warszawie odbyła się w piątek 7 bm. uroczysta Akademia, której program był następujący:

1. Uroczyste otwarcie Akademii i przywitanie członków Rządu Ludowego przez prezesa R. D. R. N. S.
2. Przemówienie posła Daszyńskiego.
3. Przemówienie posła Moraczewskiego.
4. Przemówienie posła Ziemięckiego.
5. Przemówienie posła Żuławskiego.
6. Uroczyste zamknięcie Akademii przez przewodniczącego.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 8 listopada:

Front litewsko-białoruski: W rejonie Bielołoje i Kamienia w dalszym ciągu silna działalność bojowa. Pod Homlem na południe od Połocka oddziały nasze zdobyły w walce 3 działa z jaszczami. Na południe od Bobrujska lokalne ataki nieprzyjaciela pod Bobnówką odparto. Na całym froncie od Dzisny po Borysów ożywiona działalność wywiadowcza.

Front wołyński: Spokój. Haller.

Niemcy zaatakowali wojska polskie.

SOSNOWIEC. 8 listop. (Pat.) Od kilku dni słychać nad granicą raz poraz gęste strzały karabinowe. Dnia 4 bm. o godz. 10 wieczorem Grenzschutz niespodzianie zaatakował oddział pułku bytomskiego, stacyonowanego w Milowicach. Niemcy strzelali z karabinów. Kule żołnierzy Grenzschutzu wpadały do mieszkań robotniczych, gdzie uszkodziły ściany i meble. Raniony został jeden robotnik.

— Dlatego właśnie poleci pan ze mną na zaduszki — odparł anioł w pierogu.

Nie pojmowałem zupełnie nic, a nic...

— — — — —

Zlecieliśmy na cmentarz starannie utrzymany, wśród szpalerów starych drzew i ścieżek wygracowanych.

Stanęliśmy nad grobem, oświetlonym al giorno.

Na wielkiej tablicy mieści się skromny napis: Austrya kaput 1918.

Anioł zdjął pieróg z głowy i stanął nad grobem.

W powietrzu załopotało straszliwie, jakieś jęki odezwały się z pod ziemi, krzaki i drzewa poruszyły się niesamowicie, potępieńcze wrzaski, łkania i śmiechy splotły się w jeden akord z wyjącym po gałęziach drzew wichrem, i rozpoczął się piekielny sabat potępionych.

— — — — —

Anioł w pierogu zdaje się objął funkcye mistrza ceremonii.

— Danse du macabres! — zawołał.

Z cieni cmentarnych wypadło tysiące szkieletów ludzkich i rozpoczął się szalony taniec.

— Die im Reichsrate vertretenen Völker, rührt euch! (W radzie państwa reprezentowane ludy ruszcie się!) — zawołał anioł.

Tańczyły szkielety tysięcy pomordowanych za Austryę ludzi, piekielny taniec śmierci, klapiąc piszczelami i goleniami w szalonych podrygach...

— Abtreten! — zawołał c. k. anioł.

Znikli jak sen.

Z krzaków wyszło inne widmo: Standrecht. Opasłe, dobrze odżywione widmo o nalanej twarzy z bokobrodami a la Fryderyk Wieszatel, ciągnące za sobą sznur szubieniczny, którego końca nie było.

Standrecht stanął nad grobem nieboszczki i zapłakał rzewnie, jak po stracie ukochanej matki i opiekunki.

U wezgłowia pomnika stanęła Biurokracya. Długa, chuda, o ściśniętej budowie czaszki kretyna. Z koszyka poczęła sypać kwiaty w kształcie paragrafów.

— O matko moja, matko ukochana! — jęczała płaczliwie Biurokracya.

Z pod krzaków przyczołgało się zastraszająco wychudłe widmo o wyłupiastych oczach i bezkrwistych wargach, ubrane w papierowe ubranie i drewniane chodaki.

— Herr von Ersatz, vortreten! — zawołał anioł.

Ersatz począł zawodzić jak stara chórzystka i ustawił na grobie lampkę z ersatzu szkła, w której palił się ersatzowy knocik, tkwiący w ersatzowej oliwie.

Cóż to za poczwara wlecze się znowu?..

Jakiś kadłub bez głowy czołgał się ociężale, potykając się co chwila.

Anioł wyprężył się i zasalutował.

Widmo bez głowy podeszło do grobu i złożyło wieniec, na którego wstęgach powiewały tylko trzy litery: A. O. K. Przedstawiciel A. O. K. (Armee Ober Kommando) pomacał się po miejscu, gdzie miała być głowa i usiadł na wzniesieniu, usypanem z czaszek ludzkich.

W szalonem tempie poczęły defilować przed grobem postacie zagadkowe, straszne i śmieszne zarazem, o wyrazie kompletnego zbydlęcenia i tępoty umysłowej na twarzach, to pocieszna w swojem zblazowaniu i tragicznej masce jarmarcznych wesołków. Postacie, żywcem wyjęte z plansz Goyi i karykatur Ropsa.

Szło Bezhołowie, tańcząc z powagą i namaszczeniem łoczławe tango — widmo Feldgerichtu umorusane skrzepem krwi ludzkiej, kawalkada idyotycznych „Berichtów" z pola bitew, bijących w gong kłamanych zwycięstw, Niedola i Mord, Hańba i Głupota, Podłość i Knut, Cenzura prewencyjna i Widmo paszportowe...

— A teraz pan! — zawołał c. k. anioł, zwróciwszy się do mnie.

— Cóż ja mam do roboty w tem towarzystwie — spytałem nieśmiało. Tylu jest we Lwowie hofratów, radców cesarskich, nadwornych dostawców, kawalerów Leopolda i Franza..

— Pan złoży hołd imieniem ludności polskiej — rzekł z naciskiem anioł. Pan jesteś jej najlepszym przedstawicielem powojennym, bo chudy jesteś jak szczapa, wygłodzony do niemożliwości, bez butów i spodni, inwalida z nad Piawy, goły jak bizun — jednem słowem — skończony dziad...

Podszedłem do mogiły i złożyłem na grobie śp. Austryi cały swój majątek doczesny: Dekret na inwalidę i dwie obligacye na austryacką pożyczkę wojenną...

— — — — —

Zbudziłem się zlany potem śmiertelnym. Och, te papierosy amerykańskie!...

Baori.

—o—

Oszustwa naftowe w Drohobyczu.

Kradzieże cystern naftowych.

W ostatnim czasie aresztowano b. por. austryackiego **Matauscha**, który zarządził przemalowanie cystern kolejowych polskich na barwy czeskie i te wraz z ropą przemycano do Czech. Jako jego wspólników aresztowano **Słońskiego** i **Petaka**, urzędników kolejowych.

Dalsze aresztowania.

Sędzia śledczy Mieczysław Weiss, zebrawszy obciążający materyał, aresztował naczelnego dyrektora rafineryi rządowej Władysława **Starkla**, który przy głównym urzędzie w Warszawie pełnił służbę.

Zasługi „dyrektora"

Za czasów austryackich Starkel posługiwał się faktorami: Heflerem, Rozenbildem Borgmannem, dorożkarzem i Garfunklem ze Stryja. Co byli generalnymi odbiorcami nafty z rafineryi, a inni odbiorcy nafty musieli się okupywać tym pośrednikom.

W czasie inwazyi ukraińskiej Starkel prowadził dalsze podobne transakcye i dopiero za czasów urzędowania Wityka widząc, że interesy psują się, wyjechał do Warszawy, gdzie następnie został mianowany naczelnym dyrektorem rafineryi. Aresztowania dalsze, wmieszanych w tę sprawę osób, spodziewane są wkrótce.

Milionerzy-zbrodniarze.

Bezsprzecznie, iż wymienieni są dziś milionerami...

Majątki, podobnego pochodzenia, służyć mogą rozmaitym oszustom, nawet już w ostatniej, gorącej godzinie, do prób utrudnienia sądu i kary.

Próby takie zdarzają się w aferach paskarskich, gdzie milczenie niewygodnego świadka oszust niejednokrotnie ceni — na wagę złota... I ominąwszy nawet, iż majątek daje możność wszelakiego działania obronnego przeciw zasądzeniu, **indywidua, wyzute z poczucia czci i honoru, używają w spokoju, już po odbyciu kary dźwięczących owoców zbrodniczych czynów** i opływając w dostatki, „filozoficznie" zapominają hańbiących kart swego życia.

Dla posiadaczy milionów zbrodniczych, pierwszą karą winien być — **sekwestr majątku na rzecz państwa.**

Przed plebiscytem na ziemiach polskich.

PARYŻ. Członkowie Komisyi plebiscytowej dla Górnego Śląska i Prus Zachodnich, oraz członkowie Komisyi dla wyznaczenia granic Polski, Niemiec, Austryi i Czecho Słowacyi **oczekują tylko chwili wejścia w życie traktatu pokojowego, aby udać się na wyznaczone miejsca.**

Kierownictwo Komisyi plebiscytowych.

LION. Najwyższa Rada międzysojusznicza postanowiła kierownictwa komisyi plebiscytowych i dowództwa nad wojskami międzysojuszniczemi rozdzielić w sposób następujący: obwód olsztyński obejmie Wielka Brytania; obwód kwidzyński — Włochy; **Górny Śląsk obejmie Francya; obwód cieszyński — Stany Zjednoczone**, a na razie, prowizorycznie, aż do czasu ratyfikacyi traktatu przez Amerykę — Francya.

Przygotowania do plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim.

Okres plebiscytowy na Śląsku Cieszyńskim trwać będzie 4 miesiące. Przez czas ten w Cieszynie rezydować będzie Komisya 5-ciu mocarstw, tj. Anglii, Francyi, Stanów Zjednoczonych, Włoch i Japonii; na obszarze zaś całego Śląska Cieszyńskiego rozlokowane będą oddziały wojsk pięciu wymienionych mocarstw.

Przy Komisyi będą urzędowali delegaci polscy i czescy.

Czesi energicznie przeprowadzają sanacyę finansów państwowych.

PRAGA, 4 listopada. Rząd czeski zabierze w najbliższej przyszłości jako zadatek mającego później nastąpić oddania części majątku — podatek osobisto dochodowy piętnaście razy wyższy od dotychczasowego, sześć razy wyższy od dotychczasowego podatku zarobkowego od towarzystw zarobkowych i dwa razy wyższy od dotychczasowego dochodu katastralnego u właścicieli gruntów.

Towarzystwa, nie mające siedziby w Czechach, zapłacą podatek dwanaście razy wyższy, niż dotychczas. Osobom prywatnym, mieszkającym poza granicami, zabierze rząd czeski dwadzieścia procent majątku już obecnie jako zadatek przyszłego oddania części majątku. Odnosi się to do wszystkich rodzajów płacących podatki.

Urzędy podatkowe wydają obecnie poprostu zwyczajny nakaz płatniczy, przeciwko któremu **nie będzie można rekurować. Prócz tego mogą** te urzędy już teraz pod formą zabezpieczenia — **zająć część majątku, a to zależnie od jego wysokości 5, 10, 15 do 25 procent.**

Ten projekt ustawy konieczny jest dla uzdrowienia czeskich finansów.

Wschodnio-galicyjska konferencya P. P. S.

odbędzie się w niedzielę 16 bm. we Lwowie, w lokalu Rady Robotniczej, Rynek 8 I piętro, z porządkiem dziennym:

1. Sytuacya polityczna;
2. Sprawy organizacyjne;
3. Prasa;
4. Wnioski.

Początek obrad o godz. 10 przedpoł. Delegatów mają prawo wysłać Komitety miejscowe, Rady robotnicze, Kluby radzieckie, członkowie rad przybocznych gminnych i powiatowych.

Na konferencyę przybędzie delegat Centralnego Komitetu Wykonawczego z Warszawy i posłowie.

Rada Robotnicza m. Lwowa.

Katastrofa kolejowa na Śląsku.

Kilku zabitych, 93 rannych.

We czwartek rano wykoleił się w pobliżu kościoła w Skrzeczoniu pociąg kolei elektrycznej Karwina-Bogumin. **Pociąg przepełniony był śpieszącymi do kopalń robotnikami.** Wagony wywróciły się i rozbiły na drzazgi. **Z pod nich wydobyto kilku zabitych, jakoteż 93 rannych.** Panika była olbrzymia. Nieszczęście stało się na polskiem terytoryum.

—o—

Straszna katastrofa kolejowa w Paryżu.

60 zabitych — 100 rannych.

W nocy z poniedziałku na wtorek na stacyi Pont-sur-Yonne koło Paryża genewski pociąg pośpieszny zderzył się z ekspresowym pociągiem idącym na Wschód i nie zauważywszy znaku ostrzegawczego wjechał na stacyi na pociąg ekspresowy.

GENEWA. 5 listop. Katastrofa kolejowa na stacyi Pont-sur Yonne jest jedną z największych katastrof w ostatnich latach. Według najnowszych doniesień ma być około 60 zabitych i więcej jak stu mniej lub więcej rannych. Ażeby mieć wyobrażenie o rozmiarach katastrofy, wystarczy przytoczyć, że genewski pociąg pospieszny, który wyjechał z Paryża z półgodzinnym opóźnieniem, wjechał na ekspresowy pociąg jadąc z szybkością 90 kilometrów na godzinę.

Wagon towarowy i pocztowy zostały zdruzgotane.

—o—

Nowość dla bibliotek ludowych!

W tych dniach opuściły prasę następujące wydawnictwa:

PROWOKATOR

ilustrowana powieść J. Korzeniowskiego. Cena K. 28. —

Z BURZLIWEJ DOBY

mowy sejmowe posła J. Daszyńskiego. Cena K. 8 —

CIERNIE ŚLĄSKIE

wiersze z pod Czecha i Niemca A. Chmurskiego z wstępem A. Ćwikowskiego. — Cena K. 8 —

Do nabycia w księgarniach we Lwowie i na prowincyi

Główny skład i nakład Ludowego Tow. Wydawniczego **we Lwowie, ul. Sykstuska 21.**

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Nowiny z dnia.

Lwów, 9 listopada

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W niedzielę 9 listopada o godz. 3 i pół popoł. „Lyzistrata", operetka w 3 aktach Lincke'go z pp. Miłowską, Kasprowiczową, Kulgowskim, Justianem i Niedzielskim.

W niedzielę 9 listopada o godz, 7 wieczór: po raz 15-ty „Sułkowski", tragedya w 5 aktach St. Zeromskiego z p. R. Bohlkem w roli tytułowej, z pp. Barwińską, Rydzewskim i Frączkowskim w rolach głównych.

W poniedziałek 10 listopada o godz. 7 wieczór: po raz 3-ci „Polityka", kom. w 3 akt. Wł. Perzyńskiego z pp. Hałacińską, Michnowską, Rowińską, Böhkem, Frączkowskim, Okornickim i Ratschką.

—o—

„CZARNY KOT" w sali „Casina de Paris" we Lwowie, ul. Rejtana.

Od 8 listopada do 16 listopada Sł. Ratold, autor i najznakomitszy pieśniarz kabaretów warszawskich, Mira Hal'ka, śpiewaczka, Henio Domański, komik, Draga Nedorow, kroacka śpiewaczka, Piotr Kitzman, mistrz w produkcyach tanecznych, Mela Dolińska, pieśniarka, Lafajette duo franc. duet śpiewno-teneczny.

Bilety wcześniej do nabycia w perfumeryi Fr. Stońskiego, ul. Legionów l. 1.

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO:

Niedziela 9 listopada o godzinie 4-tej popołudniu: „Końska kuracya", farsa; „Wesoły karawaniarz", wodewil; recytator Z. Orwicz; balet; część koncertowa.

Niedziela 9 listopada o godz. 7·30 wieczor: „Przeznaczenie", farsa Mara-Majerskiego; „Piękna Lizetka", wodewil; balet; baryton Januszowski; Z. Orwicz, recytator; część koncertowa.

Poniedziałek 10-go listopada o godz. 7·30 wieczór; „Odprawa", farsa z franc.; „Wielbiciele", wodewil M. Bergera; Tercet świetlików z operetki „Lyzistrata" taniec marynarzy.

Wtorek 11 listopada o godz. 7-30 wieczór: Tercet świetlików z operetki „Lyzistrata"; taniec marynarzy; „Wielbiciele" wodewil M. Bergera, „Odprawa" farsa z franc.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWÓRKA", ul. Szaszkiewicza 5 (naprzeciw żand.):

Dziś i codziennie do 9 listopada program trzeci! Halloh halloh, duet A. Własta J. Szymulska, M. Halicz), „Swiatny interes" sketch J. Wima, Gościnny występ greckiej tanc. Ruun Safvety, „Ja kocham tylko ciebie" M. Domosławskiego (Anda Kitschman. M. Windheim), „Noc poślubna" (S. Michałowski), „W łaźni", farsa w jednym akcie J. Wima. Nadto nowe numery solowe wykonają Anda Kitschman, S. Michałowski, M. Windheim. Początek o godz 7·30 wiecz.

—o—

ZEBRANIE NOWEGO ZARZĄDU UNIWERSYTETU LUDOWEGO im. Adama Mickiewicza i komisyi rewizyjnej odbędzie się we wtorek, dnia 11 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu przy pl. Akademickim l. 1, I. p.

ZGON ARTYSTY TEATRU MIEJSKIEGO. Michał Szebert, liczący lat 60, zmarł w czwartek w nocy. Zmarły występował na scenie Skarbkowskiej przez długie lata, kreując znakomicie role tragiczne. Zaliczano go do rzędu najlepszych artystów dramatycznych. Następnie występował w Warszawie, a zatęskniwszy za Lwowem, powrócił tu i pracował na scenie w latach ostatnich. Przed niedawnym czasem zachorował, która to choroba sprowadziła zgon jego. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę. Cześć jego pamięci!

BRAK OPAŁU W SZKOŁACH. Nieszczęsnem miastem dla młodzieży jest Lwów. Ubiegłego roku wskutek ostrzeliwania miasta prawie że rok cały nie było nauki po szkołach. Wielka ilość szkół latami była zajęta na cele wojskowe — dziś zaś grozi znowu przerwa w nauce po szkołach wskutek braku opału. Jaką klęską będzie przerwanie nauki dla młodzieży naszej, to nie da się przedstawić. Dziś należałoby ze zdwojoną energią nadrobić w szkołach zaniedbanie ubiegłego roku — a tu nowe grożą ferye! Czynniki rządowe winny specyalnie zwrócić na tę sprawę uwagę i natychmiast zaradzić temu brakowi.

LWÓW W PIEŚNI POETÓW LWOWSKICH. Nakładem „Placówki" wydał młody krytyk - poeta Kazimierz Bukowski antologię p. t. „Lwów w pieśni poetów lwowskich", która dla historyka Lwowa będzie kiedyś również pewnego rodzaju dokumentem dziejowym z dni bohaterskiej obrony naszego miasta, współczesnym zaś przywoła wspomnienie ciężkich walk obronnych i pełnych grozy, z hartem znoszonych cierpień w oblężonym grodzie.

NOWY TYGODNIK ILUSTROWANY p. t. „Rewia" zaczął wychodzić w Warszawie pod naczelną redakcyą Stanisława Dzikowskiego. Redaktorem na Małopolskę jest Artur Schöder. Pierwszy numer na okładce tytułowej wyposażony dużą podobizną Władysława Mickiewicza i obfitujący w ogromną ilość ilustracyi i fotografii pamiętnych chwil uroczystości w Wilnie, Krakowie i t. d. odznacza się też urozmaiconą treścią. Znajdujemy tu „Impresye wileńskie" szereg humoresek, wiadomości teatralnych, oraz początek romansu Benoita „Atlantyda".

CZYJE KONIE? Sąd powiatowy w Żółkwi donosi nam: Dnia 28 sierpnia 1919 około 4 godziny rano przyprowadził jakiś nieznanego nazwiska mężczyzna około lat 20, niskiego wzrostu, blondyn, włosy krótko strzyżone, oczy niebieskie twarzy pociągłej, do Kunina dwa konie i źrebię, a to: klacz gniada, lat 6, koń gniady ogier lat 2 i 3-miesięczne źrebię, łącznej wartości 15 tysięcy koron, które chciał sprzedać tamtejszym chłopom. Na widok patroli zbiegł, pozostawiając konie. Konie znajdują się w przechowaniu obszaru dworskiego w Kuninie, pow. Żółkiew, gdzie je poszkodowani mogą oglądać, a ewentualne roszczenie zgłosić w Sądzie powiatowym w Żółkwi O. III.

ZNACZNA KRADZIEŻ. Wczoraj o godz. 9-tej rano weszła do swego sklepu przy ul. Krakowskiej l. 6 p. Rózia Knossef. Tu zastała dwóch mężczyzn, którzy, gdy ta ze strachu cofnęła się, wybiegli do wnętrza realności. Zawezwana straż bezpieczeństwa aresztowała Józefa Kara i Antoniego Wilkowskiego. Podczas dalszych poszukiwań znaleziono w podwórzu porzucone palto zimowe. Następnie skonstatowano w sklepie brak 24 garniturów marynarkowych, 5 palt zimowych i 2 kurtki, wartości 180.000 kor. Złodzieje zaś pozostawili w sklepie torbę płócienną. Po całodziennem śledztwie aresztowani przyznali się do kradzieży, oraz, że zabrane rzeczy ukryli u znajomych przy pl. Unii Brzeskiej. Śledztwo w tej sprawie toczy się dalej.

ZBIEGLI Z ARESZTU ZAŁOGI WE LWOWIE podpor. Edward Nowotny i Stanisław Klepacki. Za zbiegami zarządzono pościg.

„CZŁOWIEK ŚMIECHU" W SMUTKU. Lachman Ryszard, były funkcyonaryusz dyr. Skarbu, lubił zabawy wesołe. W różny sposób naciągnął wiele osób, bo płatniczego w restauracyi Musialowicza, Jabłońskiego, Seidlera Jaremowicza i t. d. Nie pogardzał nawet głupstwem, bo wyłudził od pewnego szewca jeden bucik damski, który „zastawił" za 100 koron. Onegdaj został aresztowany — lecz obecnie zgłasza się mnóstwo przez niego naciągniętych osób, ku większej jego zgryzocie.

MARNY INTERES zrobiła A. Gułka, która, będąc w obowiązku u Abrahama Spata przy ul. Milkowskiego 9, zabrała mu nieco rzeczy i pieniędzy. Odszukana na Zamarstynowie przy ul. Niecałej 17, musiała udać się do aresztu, rzeczy zaś skradzione zwrócono poszkodowanemu.

—o—

KÓŁKO ZABAWOWE DRUKARZY LWOWSKICH urządza w niedzielę, dnia 9 listopada b. r. w sali własnej przy ul. Piekarskiej l. 13 Wieczornicę z tańcami za zaproszeniami, które otrzymać można codziennie wieczorem w biurze Stowarzyszenia. Początek wieczornicy o godz. 8 wieczorem.

—o—

KURS TECHNICZNO - BUDOWLANY rozpoczyna Związek murarzy, cieśli i t. d. dla swych członków w poniedziałek o godz. 6 wieczorem w Stow., ul. Ciowa l. 6.

—o—

Z LWOWSKIEJ DYREKCYI KOLEJOWEJ. Z d. 7 listopada b. r. wstrzymuje się aż do odwołania ruch pociągów mięszanych Nr. 3252 (Lwów odjazd 9·10), oraz Nr. 3253 (Lwów przyjazd 19·20) na linii Lwów - Jaworów.

Depesze.

Paderewski rekonwalescentem.

WARSZAWA. 8 listop. (Pat.) Jak nas informują p. prezydent ministrów Paderewski znajduje się w stanie rekonwalescencyi, która powoli postępuje naprzód.

—o—

Wstrzymanie urlopów wojskowych.

WARSZAWA. 8 listop. (Pat.) Jak się dowiadujemy ze sfer wojskowych wydawanie urlopów dla żołnierzy i oficerów wstrzymane zostało na przeciąg 14 dni.

—o—

ROZKAZ POCHWALNY DLA WOJSK POZNAŃSKICH.

POZNAŃ, 8 listopada, noc. (Pat.). Główne Dowództwo sił zbrojnych b. zaboru pruskiego komunikuje: Dowódca frontu litewsko - białoruskiego, gen. Szeptycki w rozkazie ogłosił następującą odezwę: Do Dowódcy Wojsk Wielkopolskich gen. Konarzewskiego. Z radością otrzymałem wiadomość o świetnem zwycięstwie, odniesionem przez Pana Generała na czele wojsk Wielkopolskich, uwieńczonem nie tylko zajęciem poprzedniej pozycyi, lecz także zagarnięciem tak znacznej i poważnej zdobyczy. Wyrażam Panu Generałowi, wszystkim oficerom i żołnierzom, biorącym udział w walce, moje najgorętsze uznanie i podziękowanie za świetne jej kierowanie i wykonanie.

—o—

KRYZYS WĘGLOWY WE FRANCYI.

PARYŻ, 8 listopada, noc. (Pat.). Haavas. Kryzys węglowy zaniepokoił w wysokim stopniu opinię publiczną francuską. Sfery miarodajne zastanawiają się nad środkami zaradczymi.

„Le Journal" zaleca przeprowadzenie wśród górników ankiety celem zastanowienia się nad kwestyą, czy górnicy nie chcieliby się zgodzić na jedną godzinę dodatkowej pracy dziennie za wynagrodzeniem o 50 proc. wyższem ponad normalną taryfę. Rząd francuski zwoła konferencyę organizacyi gwarectw oraz przedstawicieli robotników celem przeprowadzenia obrad nad sposobami usunięcia kryzysu węglowego.

—o—

Drożyzna w państwach koalicyi.

LONDYN, 8 listopada (Pat.) Reuter. Wedle wykazów urzędowych ceny środków żywności w porównaniu z cenami przedwojennymi podniosły się: w Anglii o 132 procent, we Francyi o 189 procent, we Włoszech o 107 procent, w Szwajcaryi o 209 procent, w Stanach Zjednoczonych o 80 procent, w Holandyi o 104 procent, w Kanadzie o 53 procent, w Nowej Zelandyi o 48 procent.

—o—

Dla Czech wojna już skończona.

PARYŻ, 8 listopada (Pat.). Gen. Pelle zwrócił się do prezydenta republiki Czesko-słowackiej Masaryka z prośbą o zwolnienie go ze stanowiska naczelnego wodza armii czeskiej a to wobec przekonania, że

wszelkie niebezpieczeństwo wojny zostało już usunięte,

oraz że demobilizacya doprowadzi do nowego ukształtowania stosunków w armii a w szczególności do nowego jej zorganizowania na zasadach demokratycznych. Przychylając się do powyższej prośby prezydent Masaryk wyraził równocześnie gen. Pelle gorące podziękowanie za niepospolite usługi, oddane przez niego republice czesko-słowackiej i jej armii. W porozumieniu z rządem francuskim prezydent Masaryk ogłosił dekret mianujący gen. Pelle z powrotem szefem sztabu generalnego armii czeskiej.

—o—

Kolejarska rocznica.

Dnia 9. bm. obchodzić będzie Warszawa, a z nią i całe kolejnictwo polskie rocznicę odebrania kolei polskich z rąk okupantów. Ściśle biorąc przypada ta rocznica na 11. bm., gdyż — akurat przed rokiem — dnia 10. listopada wszczął się wśród kolejarzy polskich ruch przeciw pruskim najeźdźcom, z 10. na 11. stoczono cały szereg utarczek i walk z niemieckiem żołdactwem, pilnującym kolei, a dnia 11. listopada 1918 koleje w Warszawie były już całkowicie w rękach kolejarzy polskich. Tylko na prowincyi utarczki z okupantami przeciągały się tu i ówdzie do 15.

Historya odebrania kolei polskich z drapieżnych rąk zaborców, może bez przesady stanąć godnie obok innych czynów, zdążających do wywalczenia niepodległości Ojczyzny. A sztandar tej walki oddawna już spoczął w rękach warstw pracujących.

Kiedy przed wojną uzbrojona łapa zaborców gniotła Polskę skrępowaną i niewolną, tylko polski lud pracujący słowem i czynem protestował przeciw niewoli, zapełniając sobą więzienia we wszystkich zaborach, podczas gdy klasy inne i magnaterya polska rozpierała się po urzędach, przyjmując z rąk wrogich tytuły, godności i ordery.

Gdy wybiła godzina wielkiej wojny światowej, znowu z szeregów zorganizowanego ludu polskiego wyszedł marsz kadrów strzeleckich do Królestwa, wyszedł czyn orężny, dowodzący światu, że Polska z bronią w ręku praw swoich będzie dochodzić, czyn, który jako wielka rocznica razem z nazwiskiem Piłsudskiego, przeszedł już do narodowej historyi.

Gdy po wybuchu wojny burżuazya z narodowo-demokratycznego obozu kazała Warszawie i całej Polsce padać plackiem przed judaszowskim manifestem Mikołaja Mikołajewicza, ci sami, z których szeregów wyszła organizacya strzelecka, tworzyli i budowali niestrudzenie Polską Organizacyę Wojskową, która przy odbieraniu kolei tak dzielnie pomagała kolejarzom, a która ostatecznie wyrzuciła okupantów z granic Polski.

W tej chwili przełomowej nie umiała burżuazya zdobyć się na jakiś czyn stanowczy — uczynili to ci, którzy mieli już za sobą tradycyę wszystkich czynów i dążeń rewolucyjnych, wyrzucając siłą najeźdźców z ziem polskich.

A w tym rozrachunku dziejowym kolejarze polscy stanęli w pierwszym szeregu.

Rola, jaką odegrali, była jedną z najważniejszych. Chodziło o to, by w młodem państwie polskiem, utrzymać ruch kolejowy, by ruch ten — trzymany dotąd w rękach okupantów z chwilą ich wyrzucenia nie zamarł, co dla całego społeczeństwa ciężkie mogło za sobą pociągnąć skutki. Chodziło także i o to, by inwentarz kolejowy, nie został przez okupantów — jak to oni zamierzali — zrabowany i skradziony, a komunikacya kolejowa by nie była przez nich złośliwie przerwaną.

Trzeba było wytężyć baczność i energię i działać szybko.

I zadanie to spełnili kolejarze nienagannie. Krótko trwały przygotowania i porozumienie się. Na wszystkich liniach i na wszystkich stacyach, warsztatach etc. polscy pracownicy kolejowi, jakby na komendę, jednym ożywieni duchem, rzucili się na okupancką żołdactwo, wydarli z jego rąk linie i cały, przygotowany do grabieży inwentarz kolejowy i puścili w ruch kolej — już polską.

Jeżeli w tym momencie krytycznym ruch kolejowy na ziemiach polskich nie zamarł, jeżeli dla młodego państwa uratowany został taki bezcenny wprost w tych warunkach materyał kolejowy, jeżeli zatem w młodym organizmie polskim utrzymała się została pulsacya, tak potrzebna dla życia tego organizmu, to jest to bezsprzecznie zasługą kolejarzy, którzy — wspierani wszędzie przez P. O. W. — wśród starć zbrojnych z okupantami, narażali się na kule i bagnety, dla dobra kraju.

Kolejarze Małopolski w tym czasie przełomowym także wybitną odegrali rolę. Oni to położyli ciężką rękę na transporty idące z Małopolski z najrozmaitszem zagrabionem mieniem, wśród tego i z bronią — i w ten sposób uchronili kraj przed grabieżą.

Obecnie obchodzi się rocznicę tych porywów i tych czynów obywatelskich.

A przy tych wspomnieniach podniosłych, jakież smutne nasuwają się refleksye.

Skończyła się sielanka, prysł czar! Zasługi kolejarzy w oczach klas posiadających poszły w niepamięć i dziś ci, co przed rokiem własną piersią zasłaniali koleje polskie, na kolejach tych pędzą żywot gorzki i pełen niedostatku, zmuszeni w twardej walce dobijać się poprawy ciężkiej swej doli, lżeni za to przez swoją „polską" prasę i przez swój „polski" rząd nie prawdziwemi zasypywani oskarżeniami.

Ci, co przed rokiem, gdy masy kolejarskie rzucały się na bagnety i „pikielhauby" okupanckie — siedzieli spokojnie za piecem, dziś rozpierają się na stołcach rozkazodawców i wydają cyrkularze, grożące pracownikom wojskiem i prokuratorem.

Ale w Historyi nic nie ginie! I koło tej rocznicy nie przejdą kolejarze z sentymentalnem westchnieniem lub ckliwym nic nie mówiącym frazesem.

Rocznica ta, to wszakże dokument siły i ofiarności, jaką cały lud polski okazał w walce o wolność.

W zamęcie wielkiej wojny klasa pracująca całego świata krwawo zdobyła sobie tytuł i prawo do współrządów w kraju.

Ten tytuł zdobyły sobie i polskie warstwy pracujące i prawo swe urzeczywistnią mimo całego oporu reakcyi.

Warszawa. „Kolejarz-Związkowiec"

* * *

Jeżeli do powyższych słów dodamy bohaterskie zachowanie się kolejarzy lwowskich i całej Galicyi wschodniej w najtrudniejszych do przetrwania chwilach, a będziemy mieli całość obrazu, świadczącego, że polski kolejarz stanął na wysokości zadania.

* * *

W czasie dzisiejszego obchodu kolejarze Związkowcy ustawią się w osobnej grupie obok Grażyny.

—o—

O powrót jeńców Polaków z niewoli francuskiej.

Do wiceprezydenta miasta tow. Obirka nadszedł z Francyi następujący list:

Zacny Obywatelu-Wiceprezydencie!

Podpisani, w imieniu 5.000 jeńców-Polaków, pozostających jeszcze we Francyi w trzech koncentracyjnych obozach (w Le Puy, Montlucon i Vierzon) zwracają się z gorącą prośbą o zajęcie się ich sprawą, gdyż Komitety paryskie zawiodły wszelkie nadzieje i nie okazują najmniejszego zainteresowania się tą sprawą. Wobec tego prosimy Pana Wiceprezydenta, by zechciał sprawę naszą (przewóz jeńców-Polaków z niewoli francuskiej do kraju) przedłożyć na pełnem posiedzeniu Rady Miejskiej i by po uchwaleniu odpowiedniej rezolucyi sprawę odesłał do Czcigodnego Naczelnika Rzpltej lub też do Sejmu Polskiego.

Prośbę niniejszą uzasadniamy następująco:

1. Ponieważ Polska jest państwem zaprzyjaźnionem z państwami koalicyi;

2. Ponieważ rok dobiega od chwili zawieszenia broni;

3. Ponieważ pobyt nasz w niewoli rujnuje nasze pozostałe rodziny, a nas zabija fizycznie i moralnie;

4. Dlatego, że jeńcy niemieccy z obozów angielskich i amerykańskich, a będące na ziemiach francuskich już oddawna wracają do Niemiec.

W końcu nadmienić również należy, że wielka część nas jeńców-Polaków jest zupełnie podupadła na zdrowiu i potrzebuje natychmiastowej pomocy, którą mogą mieć w kraju wśród swej rodziny, która nie poskąpi niczego celem ratowania swych ojców, braci i mężów.

Wierząc w szlachetne uczucia Pana Prezydenta, pozwalamy sobie za trudy i poparcie naszej sprawy podziękować Mu staropolskiem: „Bóg zapłać!"

Le Puy (H-te Loire) 27. października 1919.

Zygmunt Nowakowski, radny C. B. P.; St. Pawłowski, sekretarz; J. Paczkowski, członek Kom. Rew.; Władysław Tokarski.

—o—

Z muzyki.

Drugi wieczór cyklu arcydzieł fortepianowych"; prof. LALEWICZ pianista.

Drugi wieczór „Cyklu arcydzieł fortepianowych" poświęcony był utworom Haendla Scarlattiego, Schuberta i Schumana, wykonawcą był prof. Lalewicz. Publiczność lwowska umuzykalnia się coraz bardziej, świadczyły o tem te tłumy, które wypełniły wczoraj salę tow. muz., i te serdeczne oklaski, jakiemi obdarzały wykonawcę.

Gra prof. Lalewicza jest bardzo uduchowioną, czasami może ze szkodą dla tej fenomenalnej pedanteryi, z jaką traktuje utwory klasyczne Petri albo Godowsky.

Z całego programu najlepiej wypadły utwory Schuberta; szczególnie soirees de Vienne i Królefch, zagrany z wielkim wyrazem, oraz Schumana Karnawał op. 9.

Z całego cyklu arcydzieł fortepianowych nie trafią nam, zdaje się, do serca kompozycye dwu mistrzów: Bacha i Haendla, chyba, żebyśmy jako wykonawcę tych utworów usłyszeli — Landowską.

Na piątkowym koncercie zgromadziła się we wielkiej ilości młodziutka część naszej muzykalnej publiczności, aby posłuchać swego mistrza z estrady obdarzyć go za bardzo staranną i subtelną grę rzęsistymi oklaskami i kwiatami.

Prof. Lalewicz wywoływany oklaskami bardzo chętnie grał naddatki, aż dopiero „Warum" Schumana uspokoiło publiczność.

P. S. Mistrzu! — naucz muzykalną młodzież naszą, aby się na koncerty nie spóźniała i aby prędziutko zajmowała swoje miejsca — a ze starszą publicznością pomalutku — dojdziemy do zgody.

Wł. Kaczmar

—o—

PRENUMERATĘ na „Dziennik Ludowy" można uiszczać u sekr. Budzickiego w organizacyi pracowników kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej, ul. Gródecka l. 69, codziennie w godzinach popołudniowych od 4 do 6 wieczorem.

—o—

List z Kołomyi.

Stosunki zdrowotne. — Głód nędza i tyfus. — Wojażujący komisarz miasta. — Konieczność ingerencyi gener. delegata. — Uniwersytet ludowy. — Kooperatywa robotnicza. — Gospoda żołnierska.

Kołomyja, w listopadzie.

Opłakanym stosunkom aprowizacyjnym, o których pisaliśmy już dwukrotnie w „Dzienniku Lud." towarzyszy fatalny stan zdrowotny miasta, rezultatem którego są

choroby epidemiczne

jak tyfus i t. p. Miasto brudne i zaniechlujone jak nigdy przedtem. Stosy śmiecia i gnoju zalegają ulice. Chodniki zabłocone, pełne wybojów i wądołów, czyhających na przechodnia. O porządek i czystość w mieście nie dba nikt: ani magistrat, ani wojskowość, która wspiera niejako magistrat w jego niedołęstwie i niedbalstwie.

Skutki obecnej bezplanowej, chaotycznej gospodarki miejskiej są poniżej wszelkiej krytyki.

Miasto pozbawione węgla

skutkiem czego gazownia nieczynna, a miasto tonie w ciemnościach, ludność nie ma opału, kartofli i najniezbędniejszych środków żywności. Stoimy bezradni wobec zimna i głodu.

Miastem rządzi samowładnie komisarz

inż. Kołbuszowski; rządzi jak szara gęś, wydając na własną rękę zarządzenia, które ostatecznie byłyby nieraz i słuszne, gdyby miały moc prawną (n. p. podwyżka płac urzędnikom magistratu). P. komisarz sam nakłada podatki, nie zapytawszy o to nawet komisyę magistracką, sam opodatkowuje artykuły monopolu państwowego, jak mąkę i cukier, słowem jest nieograniczonym panem, nie krępowanym przez nikogo. Pozatem w „chwilach wolnych od zajęcia" wyjeżdża p. komisarz na szereg tygodni, nie pozostawiając zastępcy. Dla miasta skutki tego rodzaju postępowania są brzemienne w przykre następstwa. Starostwo nie uznaje asesora miejskiego, podpisującego akta w zastępstwie p. komisarza i zwraca je, bo ten de facto bezprawnie postępuje, sam mianując się zastępcą. Bardzo ważne uchwały, powzięte na posiedzeniu powiatowej komisyi aprowizacyjnej, nie są w czyn wprowadzone, bo nie ma komu dopilnować wykonania tych uchwał (gmina dba tylko o swych urzędników, a nie o ludność).

Konieczne jest w tym wypadku wkroczenie gener. delegata p. Gałeckiego. Może wreszcie za jego interwencyą powstanie rada przyboczna, chociażby wbrew woli i intencyi p. komisarza. Nadmienić wypada, że starostwo powołało w swoim czasie do życia radę przyboczną, jednakowoż Polska Organizacya Powiatowa, której członkiem jest p. Kołbuszowski,

nie pozwoliła mu na uruchomienie tej rady

z niewiadomych nam bliżej motywów.

Z tutejszych instytucyi oświatowych wybija się na pierwszy plan praca Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza, którego duszą jest niestrudzony pracownik społeczny, aptekarz tow. Łopatka. Instytucya ta powstała dzięki jego inicyatywie, rozwija się coraz lepiej. W krótkim czasie zorganizował U. L. bibliotekę z kilkuset tomów się składającą. Wykłady dla starszych, przedstawienia kinoteatralne dla dzieci, poranki literacko - art. wchodzą w zakres działania tej pożytecznej instytucyi oświatowej, która skupiła dokoła siebie poważne grono osób obojga płci. — W najbliższym czasie ma się odbyć wykład znanego publicysty p. Lesława Chlebka - Słobody o Gdańsku i Kaszubach, tudzież poranek o treści literackiej, w program którego wejdzie między innemi odczyt na temat: „Żołnierz w poezyi polskiej"; wygłosi go również wspomniany prelegent.

Kooperatywa robotnicza, zawiązana przed kilkoma zaledwie miesiącami, stała się dla robotnika tutejszego ważną placówką ekonomiczną. Kooperatywa liczy już ponad 4000 osób. Na podniesienie zasługuje praca tow. Łopatki i Szyszki.

Niedawno otwarta została w Kołomyi gospoda żołnierska, której brak dawał się tu odczuwać. Żołnierz znajduje w niej przytułek, tani i dobry posiłek, oddycha atmosferą domową pełną ciepła i starania. Dyżury pełnią panie. Otwarcia dokonano uroczyście. Z przemówień wyróżniało się przemówienie por. Chlebka, nacechowane serdeczną miłością żołnierza i Naczelnika Piłsudskiego.

Przeciw rozdrabnianiu organizacyi spożywczych.

Nie należy to wcale do tajemnic, że „konieczności" wojenne stoją kością w gardle każdemu, komu danem było dożyć jeszcze roku 1919-go. Tęsknią dziś wszyscy do swobody i wygody w życiu, łakną wytchnienia po przejściach wojennych i zaczynają tak sobie życie układać, by przy najmniejszym wysiłku woli i pracy móc pędzić żywot spokojny. Inicyatywa ludzka szła zawsze w tym kierunku, by przygotowując się do warunków chwili, osiągnąć możliwie wiele korzyści w danej sytuacyi.

Jednym z takich objawów było tworzenie u nas stowarzyszeń spożywców, t. zw. „konsumów", przy każdem biurze, urzędzie, stowarzyszeniu, czy fabryce. Doszło gdzieniegdzie do takiego absurdu, że ludzie pracujący w jednym urzędzie, w jednym gmachu — w jednej niemal rodzinie potworzyli 2, 3, i 4 stowarzyszenia spożywców. Działały tu, co prawda w pierwszej linii obawy o możliwość przetrwania ciężkich czasów wojny, dalej względy natury gospodarczej — częściej jednak brak wiary w drugich lub nawet osobiste ambicye.

Jak długo stan ten nie stał na przeszkodzie rozwojowi kooperacyi, a nawet często był zwolennikiem jej mimowolnym pomnożycielem należało wspierać te usiłowania twórcze i pomagać z myślą, że raczej należy dopomóc do powstania 10 słabych stowarzyszeń, niżli utrudnić istnienie choćby jednemu. W stanie takim przetrwaliśmy też do dnia dzisiejszego, kiedy wojnę należy uważać już za kończącą się, a powrót warunków normalnych za spodziewany.

Wyciągnąć jednakże należy wynikające z tego konsekwencye. Powtarzamy: inicyatywa ludzka szła zawsze w tym kierunku, by przystosowując się do wymagań chwili, stworzyć jak najdogodniejsze warunki życia. Stowarzyszenia spożywców, w takiej formie, w jakiej one w większości do dziś istnieją, nie będą jednakże odpowiadać tym warunkom w przyszłości; gdy wolny handel umożliwi nam nareszcie zaopatrywanie się w potrzebne towary w dowolnej ilości i tam, gdzie tylko kupujący zapragnie — dzisiejsza organizacya stowarzyszeń spożywców zepchniętą zostanie na plan dalszy.

Nie potrzeba być pesymistą, by przewidzieć, że przy słabym podkładzie ideowym u członków naszych, wielu z nich zrezygnuje z powinności kupowania we własnym sklepie, a ulegając skłonnościom ludzkim do wygód, zakupy swe czynić będzie najbliżej miejsca swego zamieszkania czy targu — a specyalnie obawa ta dotyczy naszych gosposi. Prócz tego spodziewać się też należy, że konkurencya zmusi handlarzy do największych ustępstw dla kupujących i tu skłonność i pragnienie wygód na wielkie będą wystawione próby.

Przeciwdziałać i zapobiedz temu, jest jednym z pierwszych obowiązków ludzi, którym sprawa kooperacyi spożywców leży na sercu. Nie łatwe to jednak zadanie. Dzisiejsze stowarzyszenia nasze w większości swej bynajmniej nie są tak silne finansowo, by mogły dla swych członków potworzyć w mieście tyle sklepów, by niemal każdy członek mógł mieć w bliskości miejsca swego zamieszkania — swój sklep.

Dzisiejsze sklepy konsumowe najczęściej związane są ze zbiorowiskiem danych pracowników, a więc istnieją przy urzędach, biurach, stowarzyszeniach lub fabrykach, brak natomiast jest takich sklepów przy targach, ulicach prowadzących na targi lub też na przedmieściach. Wynikiem tego stanu jest to, że są ulice, gdzie różne stowarzyszenia spożywców posiadają nawet kilka miejsc sprzedaży — gdy inne dzielnice, również przez członków tychże stowarzyszeń zamieszkane, nie mają ich ani jednego. Stan ten, przy normalnych warunkach, zmusi niemal członków konsumu, a mieszkańców tych pokrzywdzanych ulic czy dzielnic, do czynienia zakupów u pobliskich prywatnych handlarzy, narażając tem samem swoje stowarzyszenia na naturalny uszczerbek i stratę.

Należałoby więc jaknajrychlej dążyć do takiego rozłożenia miejsc sprzedaży w danej miejscowości, by wszyscy członkowie mieli możność dogodnego korzystania z wspólnego, najbliżej położonego sklepu spółdzielczego. Stać się to może zaś tylko wówczas, gdy każdy członek, będzie równocześnie członkiem wszystkich konsumów — uważamy to jednakże za rzecz niemożliwą; natomiast przez zlanie się kilku stowarzyszeń małych w jedno większe stwarza się już tę możność odpowiedniego rozmieszczenia sklepów w danej miejscowości, stosownie do zamieszkiwanych przez większość członków ulic lub dzielnic.

Rozumiemy, że połączenie się takie nie jest łatwe do przeprowadzenia tak ze względu na dotychczasowy wzajemny stosunek wielu konsumów, jak też i z powodu żalu utraty bezpłatnych lokalów lub t. p. przywilejów, z jakich obecnie niemal każde stowarzyszenie korzysta. Gdy rozważymy jednakże dobrze niebezpieczeństwo, grożące istnieniu wogóle danego zrzeszenia spożywców nie wolno nam wahać się ani chwili. Przy nowem układaniu się warunków handlowych raczej winno się zrezygnować z drobnych korzyści, czy z ambicyj o zasługi położone dla danego stowarzyszenia, niż będąc przejętym szczerą chęcią służenia idei wyzwolenia się z pęt pośredników i handlarzy, stać się winowajcą upadku jednego lub może kilku stowarzyszeń.

Wiele z dzisiejszych większych stowarzyszeń naszych powstało właśnie z tego rodzaju połączeń. Anglia, Niemcy i Austrya służyć nam mogą bardzo wielu przykładami dodatnich rezultatów takich połączeń. A czyż my mielibyśmy być nieudolniejszymi; czy naprawdę ambicya i prywata zabiły w nas zamiłowanie do rzeczy wielkich i wzniosłych. Czas już najwyższy, by stowarzyszenia nasze stanęły na takim poziomie, na jakim znajdują się one w krajach zachodnich — a chwila obecna dla pracy tej jest najstosowniejsza.

Pożądanem byłoby, by kierownicy interesowanych stowarzyszeń spożywców zabrali co rychlej głos w tej sprawie.

M. Ch.

—o—

Ogłoszenia Magistratu.

PRZEDŁUŻENIE WAŻNOŚCI KART CHLEBOWYCH. Wobec tego, że nie wszyscy konsumenci będą mogli zrealizować swoje karty chlebowe w bieżącym tygodniu, przedłuża się ważność kart chlebowych oznaczonych numerem 1 do wtorku dnia 11 listopada b. r. włącznie. — Miejski Zakład aprowizacyjny.

KARTOFLE DLA DZIELNICY VI. W celu zaopatrzenia najbardziej potrzebujących mieszkańców dzielnicy VI-tej w kartofle, rozpoczyna Zakład aprowizacyjny z dniem 10 listopada sprzedaż asygnat na pobór kartofli w sklepie miejskim przy ul. Murarskiej 4 na tych samych warunkach, na jakich sprzedaje się kartofle mieszkańcom dzielnicy II. i III. Zakupywać więc mogą asygnaty osoby, należące do sklepów miejskich lub rejonowych, posiadające legitymacye, wystawione na 5 lub więcej członków rodziny, w ilości po 50 kg. na osobę, po cenie 90 koron za 100 kg. bez worka i dostawy, za odcięciem kuponu Nr. 13 i zaznaczeniem na legitymacyi.

Zakupione asygnaty należy realizować w magazynie Zakładu na dworcu czerniowieckim najdalej do dni trzech. Duplikatów zagubionych asygnat nie wystawia się. — Miejski Zakład aprowizacyjny.

Komunikaty.

RADA ROBOTNICZA odbędzie posiedzenie w poniedziałek, dnia 10 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu Rynek 8.

BACZNOŚĆ TOW. METALOWCY! Cenniki z Krakowa nadeszły. Zebranie w sprawie cennikowej odbędzie się w niedzielę o godz. 10-tej przed południem przy ul. Ormiańskiej l. 31.

KOŁO ZABAWOWE Związku pracowników kolejowych urządza w niedzielę 9 b. m. zabawę taneczną w sali własnej, ul. Gródecka 69. — Początek punktualnie o godz. 4-tej po południu. — Komitet. 1438—2

POUFNE ZEBRANIE ZWIĄZKU METALOWCÓW odbędzie się w niedzielę 9 listopada o godzinie 10 rano przy ul. Ormiańskiej 31, I. p. Sprawa kooperatywy.

—o—

„PASAŻ“ Pasaż Mikolascha. — „LUX“ Pasaż Mikolascha.

Od soboty 8-go listopada wyświetlają kinoteatry:

SENZACYJNY FILM W DZIEJACH ŚWIATA! — Wielki dramat historyczny w 4 akt. z prologiem p. t.:

Tragedya Arcyksięcia Rudolfa

Wielka tajemnica domu cesarskiego Habsburgów. — Romans Arcyksięcia Rudolfa z baronówną Mary Vetscherówną.

Początek przedstawienia w „Pażasu“ o godzinie 3-ciej, w „Lux“ o godzinie 3·30 popołudnia. 1457—u

V OGŁOSZENIA. V

Orzełki do czapek. Pamiątki wojenne. Przybory wojskowe poleca Andrzej Berliński. Lwów, Słowackiego 4, naprzeciw gł. poczty.

„Persona“ gumki do obcasów, damskie i męskie w wielkim wyborze: poleca zakład dla obijania zelówek ochraniaczami ADOLF GOLDBERG Lwów, Sykstuska 10.

Pracownia bielizny „KLOS“ Kopernika 12 przyjmie szwaczek zdolnych i podręcznych.

Dryling, dubeltówkę lub Mani. Schönauer kupię Kochanowskiego 16, II. p.

Student z V-tej klasy gimnazyalnej poszukuje stosownej lekcyi. Łaskawe zgłoszenia: Łyczakowska 18, I. p. ganek na prawo.

Męskie kapelusze, miękkie i twarde przerabia na zupełnie nowe. Pierwsza Krajowa Fabryka Rudolfa Neuwetra we Lwowie Balonowa 3. 696—6

PIECZĘCIE kauczukowe i metalowe wykonuje po najtańszych cenach rytownik, ulica Sykstuska l. 19 **Maks Glaserman**

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. I. HESCHELES
ord. od 10—12 i 3—5 pp. dla kobiet od 2—3 Sykstuska 16.

ZAKŁAD
Dra Antoniego Blumenfelda
Choroby skóry, włosów. Kosmetyka lekarska. Choroby weneryczne Röntgen. Lampy kwarcowe. Darsonwalizacya. Endoskopia. Diatermia.
Lwów, Klementyny Tańskiej 1 (obok hotelu George'a).

STAMPILIE kauczukowe i metalowe wykonuje po najtańszych cenach rytownik I. Goldgeier, UL. SYKSTUSKA L. 17.

Monogramy w złocie i srebrze wykonuje po najtańszych cenach rytownik I. Goldgeier, UL. SYKSTUSKA L. 17.

SEKUNDARYUSZ SZPITALA POWSZECHNEGO
Dr. Z. GROSSEK
ord. w chorobach skórnych i wenerycznych od 1—5 Lwów, Rynek 41, I. p.

DRUKI i STAMPILIE — WYKONUJE — GUSTOWNIE I WYRÓB PIECZĘCI L. FRIEDMANA — LWÓW — UL. SYKSTUSKA L. 4

OGŁOSZENIE.

W najbliższych dniach zostanie otwartą z ramienia D. O. G.

szwalnia wojskowa,

mająca na celu szycie bielizny i płaszczy dla żołnierzy.

Robotnice narodowości polskiej ukwalifikowane w krawieckim zawodzie i posiadające własne maszyny do szycia mogą się zgłaszać od 7-go listopada w dyrekcyi kancelaryi Dowództwa miasta i placu (Kpt. Żuławski) ul. Wałowa 16 od godz. 10—13-tej.

Pierwszeństwo mają wdowy i sieroty po poległych, oraz żony i córki żołnierzy walczących. — Warunki korzystne.

Równocześnie poszukuje D. O. G. osoby energicznej obznajomionej w krawiectwie jako kierownika tej szwalni.

Każdy palacz musi przyznać, że tutki i bibułki cygaretowe **„SOLALI“** są najlepsze.

MAREK FEUERSTEIN
Skład maszyn rolniczych i przemysł.
Spółka z ograniczoną poręką
WE LWOWIE, UL. GRODECKA 59
poleca i dostarcza pojedynczo i hurtownie:
centryfugi szwedzkie, maszyny do szycia. MASZYNY ROLNICZE, jako to: pługi, płużki do kartofli, brony, sieczkarnie, młocarnie ręczne i kieratowe, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, śrutowniki, buraczarki, pasy druciane i parciane, oliwy do maszyn, narzędzia kowalskie, pompy studzienne i budowlane etc.

Zaliczki na pretensye do b. skarbu austr. oraz do skarbu państwa polskiego z tytułu świadczeń, rekwizycyi i odszkodowań wojennych. Wiadomość w kancelaryi Adwokata Dra Maurycego Appermana we Lwowie, Sienkiewicza 11, II. p.

Dokuczliwym i przykrym
ŚWIERZBY
występującej jako krosty usuwa
MAŚĆ Dr. HELMERICHA
CENA: 5 Kor., 10 Kor. i 15 Kor.
MYDŁO DO TEGO: 5 Kor.
ZIÓŁKA KREW CZYSZCZĄCE 3 Kor.
JEDYNY SKŁAD I WYRÓB
APTEKA B. ETTINGERA, LWÓW, PLAC GOŁUCHOWSKICH

Piły do gatrów piły do drzewa i cyrkularki we wszystkich rozmiarach poleca **M. KIERSKI** LWÓW, PASAŻ MIKOLASCHA.

Zakład dentystyczno-techniczny
Zygmunta Pekelmanna
otwarty
Wykonuje wszelkie roboty według najnowszych systemów
Lwów, Kazimierzowska 12, Pasaż

TABLICE REKLAMOWE N. 35
MONOGRAMY SREBRNE N. 15
TABLICZKI MOSIĘŻNE N. 15
STAMPILIE KAUCZUKOWE
oraz METALOWE
WYKONUJE GUSTOWNIE I SZYBKO JEDYNIE FIRMA
- ZAKŁAD - RYTOWNICZY **D. WEISS** I FABRYKA PIECZĘCI
LWÓW SYKSTUSKA 13 I. PIĘTRO.

DENTYSTA
Dr. Jakób Owiński
pracownia dentyst.-techniczna, Halicka 71.

BIELIZNA 1432—5
dla pań i panów oraz kompletne wyprawy ślubne także z dostarczonego materyału w
Krajowej Fabryce Bielizny Szymona Rada
LWÓW, UL. SŁOWACKIEGO L. 2.

Kino „LEW“ w Filharmonii wyświetla dziś i w dni następne **Natura** — **o północy** — **Burza szaleje** — **TANIEC MIŁOŚCI** zawsze silniejszym życia staje się żywiołem! Najoryginalniejszy dotychczas dramat 5-ciu częściach.

DRUKI SĄDOWE papier kancelaryjny, maszynowy, konceptowy i koperty poleca **Drukarnia Ign. Jaegera** we Lwowie, ul. Sykstuska 23.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: Jan SZCZYREK. Drukarnia A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 7